

s. Daria Klich OSU

## **Święta Maria od Wcielenia - urszulanka o heroicznej wierze (1599-1672)**

3 kwietnia 2014 roku Ojciec Święty Franciszek ogłosił Marię od Wcielenia świętą. Wielka Urszulanka została wpisana do katalogu świętych na mocy tzw. *kanonizacji równoważnej*. Akt ten jest ostatecznym orzeczeniem jej świętości, potwierdza kult, który obowiązuje w całym Kościele. Kim była Maria od Wcielenia?

Maria Guyart – znana w historii jako Maria od Wcielenia (fr. *Marie de l'Incarnation*) urodziła się 28 października 1599 roku w Francji w Tours nad Loarą, w średniozamożnej rodzinie mieszczańskiej. Jej rodzice: Florian Guyart, właściciel piekarni i Joanna Michelet byli ludźmi głębokiej wiary i pobożności. Maria była dzieckiem niezwykle zdolnym. Potrafiła zapamiętać i wygłosić całe kazania usłyszane w Kościele. Nikt wtedy nie przypuszczał, że stanie się jedną z największych mistyczek XVII wieku i pierwszą kobietą misjonarką. Wykształcenie otrzymane w parafialnej szkółce było elementarne, ale Maria wiele korzystała z kazań. Stały się dla niej okazją słuchania Słowa Bożego, którego specjalny dar rozumienia ujawnił się później. Według jej osobistych wspomnień, nauczyła się od swej własnej matki rozmawiać o wszystkim z Bogiem<sup>1</sup>.

Około 15 roku życia myślała już o życiu zakonnym. Kiedy jednak powiedziała o tym rodzicom, ci sądzili, że ich córka jest zbyt wesoła i atrakcyjna, by pójść do klasztoru. Państwo Guyart, zgodnie ze zwyczajem epoki, wybrali dla niej męża w osobie Klaudiusza Martin, właściciela przędzalni jedwabiu. Wkrótce urodził im się syn, któremu po ojcu nadano imię Klaudiusz. Po dwóch latach małżeństwa mąż zmarł, właśnie gdy jego przedsiębiorstwo stało na skraju bankructwa<sup>2</sup>.

Maria nie miała jeszcze 20 lat, gdy została wdową z sześciomiesięcznym synkiem. Po ludzku jej życie legło w gruzach, gdy Pan Bóg zaprosił ją na drogę mistyczną. Dnia 24 marca 1620 roku w wigilię Święta Zwiastowania, zajęta codziennymi sprawami, modliła się według swego zwyczaju słowami psalmu: „Panie do Ciebie się uciekam, niech nigdy nie doznam zawodu”. Na ulicy została zaskoczona nagłym nawiedzeniem Bożym. Zobaczyła siebie całą zanurzoną we krwi Chrystusa, a Bóg dał jej poznać, czym jest grzech. Było to również czysto intelektualne poznanie, że Bóg jest oceanem czystości. Ten dzień nazwała potem dniem swego nawrócenia. Od tej chwili otrzymała dar kontemplacji - bezustannego obcowania z Chrystusem<sup>3</sup>.

Maria powróciła do swego ojca i nie chciała słyszeć o powtórny małżeństwie. Złożyła ślub czystości i ubóstwa – oddała się Bogu bez zastrzeżeń. Pracowała jako hafciarka. W 1621 roku jej siostra Klaudia i szwagier Paweł Buisson poprosili ją o pomoc w gospodarstwie domowym i prowadzeniu ich przedsiębiorstwa. Była to wielka firma transportowa. Maria przez dziesięć lat mieszkała w ich domu przejmując stopniowo kierownictwo firmy. W wirze interesów, nieustannie przebywając w towarzystwie woźniców, przewoźników i tragarzy, prowadziła równocześnie życie surowej pokuty i trwała w nieustannym zjednoczeniu z Bogiem. Stała się katechetką innych pracowników, ich pielęgniarką, ich sumieniem. Wywierała na nich ogromny wpływ moralny. Jako ko-

<sup>1</sup> G. M. OURY, *Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba*, tł. T. Ledóchowska, A. Malczewska, Kraków 1984, s. 8.

<sup>2</sup> G. M. Oury, *Marie de l'Incarnation (1599-1672) t. 1*, Tours 1973, s. 44.

<sup>3</sup> Tamże, s. 68.

bieta biznesu wykazała się zdolnościami dyplomatycznymi, posiadała dar negocjacji i wprowadzania pokoju<sup>4</sup>.

To właśnie w tym czasie - między 20 a 30 rokiem życia - wypełnionym obowiązkami bardzo angażującymi, Maria przeżyła chwile największego zjednoczenia z Bogiem. Doświadczyła, że Bóg jest miłością i jej towarzyszy. To jednak nie uwalniało Marii od bolesnych ciemności, które następowały po łaskach intensywnego światła, ponieważ Pan Bóg oczyszczał jej duszę z najmniejszej niedoskonałości. Złożyła ślub posłuszeństwa swemu spowiednikowi oraz siostrze i szwagrowi, którzy nic o tym nie wiedzieli. W tym czasie doznała szeregu łask mistycznych włącznie z mistycznymi zaślubinami z Chrystusem<sup>5</sup>.

Po kilku latach odżyło jej dawne pragnienie wstąpienia do zakonu. Maria doświadczyła prawdziwych tortur wewnętrznych, niepewna, czy ma prawo pozostawić syna Klaudiusza pod opieką swej siostry. Spowiednik i biskup Tours oraz przełożeni zakonnicy zapewniali jednak, że jej powołanie zakonne jest autentycznym wezwaniem Bożym. Wreszcie w 1631 roku zdecydowała się, poprosiła swoją siostrę o opiekę nad dwunastoletnim Klaudiuszem i wstąpiła do urszulanek, które w 1622 roku osiedliły się w Tours<sup>6</sup>.

Maria Martin przybrała w klasztorze imię Marii od Wcielenia. Urszulanki wybrała z kilku powodów. Był to zakon kontemplacyjno-czynny. Siostry prowadziły szkołę pensjonatową dla dziewcząt. Wstąpiła do urszulanek ze względów apostołskich, ale od początku przeczuwała, że jest to tylko miejsce przejściowe, że Bóg przewidział dla niej coś innego<sup>7</sup>. Chociaż ciałem przebywała w klasztorze, duchem przebiegała cały świat, aby towarzyszyć pracownikom Ewangelii. Pisała w swojej autobiografii: „Czułam się zjednoczona z nimi, ponieważ spalali się dla interesów mojego Boskiego Oblubieńca, aby zbawiać dusze i wydawało mi się, że to samo robię. (...) Duch Jezusa przenosił mnie do Indii, do Japonii, do Ameryki, na Wschód i na Zachód, do regionów ziemi w Kanadzie, do Huronów i do całej zamieszkałej ziemi, gdzie tylko żyły dusze rozumne. Pragnęłam pozyskać je dla Jezusa Chrystusa”<sup>8</sup>.

Zupełnie niezależnie od niej w 1639 roku pojawiła się konkretna możliwość fundacji klasztoru urszulanek w Kanadzie; Maria poświęciła się temu bez reszty, pozostawiając we Francji swego dorosłego, dwudziestoletniego już syna. Dnia 1 sierpnia 1639 roku trzy urszulanki misjonarki - dwie z Tours i jedna z Paryża przybyły do Québec w Kanadzie po trzech miesiącach podróży przez ocean<sup>9</sup>.

Miasto Québec było założone w 1633 roku, ale w sześć lat później kolonia była jeszcze nieuformowana. Osada liczyła zaledwie 250 osadników francuskich i składała się jedynie z fortu oraz kilku domów z kamienia i chat z drzewa. Wokół rozpościerał się nieprzebyty kraj gór i lasów, gdzie Huroni, Irokezi, Algonkinowie, Montanowie i inne plemiona indiańskie żyły z polowania, rybołówstwa i we wzajemnych wojnach. Maria od Wcielenia, jako pierwsza na świecie kobieta mi-

<sup>4</sup> *Le Témoignage de Marie de l'Incarnation ursuline de Tours et de Québec*. Texte préparé et publié avec une introduction par Dom Albert Jamet, Paris 1939, s. 12.

<sup>5</sup> *Le Témoignage de Marie de l'Incarnation*, s. 13 n.

<sup>6</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation (1599-1672) t. 1*, s. 137.

<sup>7</sup> *Témoignage de Marie de l'Incarnation ursuline de Tours et de Québec*, s. 119.

<sup>8</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation (1599-1672) t. 1*, s. 254.

<sup>9</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation (1599-1672) t. 1*, s. 302.

sjonarka przybyła tu w 40 roku życia, aby pozostać przez ponad trzydzieści lat, aż do śmierci. Pragnęła wziąć udział w ewangelizacji Indian<sup>10</sup>.

Urszulanki wszystko musiały zaczynać od podstaw. Wybudowały klasztor, sprowadzając z Francji materiały budowlane oraz robotników. Maria była przełożoną przez trzy sześciolate kadencje; w przerwach między nimi pełniła funkcję mistrzyni nowicjatu i ekonomki. Była wybitną wychowawczynią i nauczycielką. Prowadziła szkołę dla dziewcząt i wywierała wpływ zarówno na francuskich osadników jak i na Indian. Aby nauczać indiańskie kobiety i dziewczynki prawd wiary, uczyła się języków indiańskich (Montanów, Algonkinów, Huronów, Irokezów). Opracowywała w tych językach katechizmy, historię biblijną, modlitewniki, słowniki<sup>11</sup>. Autorytet *czarnych sukien*, jak nazywano urszulanki, a zwłaszcza przełożonej, wzrósł już do tego stopnia, że przychodzili do niej nie tylko nowo przybywający do Kanady jezuici, prosząc o rady i wskazówki<sup>12</sup>. Przychodzili także naczelnicy szczepów, aby przed udaniem się na łowy lub na wojnę prosić o błogosławieństwo i modlitwy oraz o pouczenie w wierze. Indianie według określenia Marii od Wcielenia, byli jej „największym skarbem, jej braćmi i siostrami, których kochała więcej niż własne życie i wszystkie dobra, jakie są pod niebem”<sup>13</sup>.

Maria od Wcielenia, była osobowością niezwykle bogatą. Na niej spoczywał obowiązek olbrzymiej korespondencji z Francją. Jest autorką wyjątkowo ciekawych pism, listów i relacji. Jej bardzo liczne listy stanowią ważne dokumenty dla dziejów Kanady, są cennym świadectwem życia kolonii francuskiej w XVII wieku w Nowej Francji.

W zewnętrznym wyglądzie i w sposobie bycia Maria od Wcielenia z pozoru nie miała w sobie nic z mistyczki. Była osobą aktywną, przedsiębiorczą, dobrze orientującą się w interesach, wymowną i radosnego usposobienia, bardzo dowcipną, z którą miło się rozmawiało. Wyznaje, że lubiła podobać się innym i wszystkich uszczęśliwiać. Przyjemność sprawiało jej kochać i być kochaną<sup>14</sup>. Wydawała się osobą o szczęśliwym usposobieniu, która w swym życiu niewiele cierpiała. A przecież... Talenty, jakie otrzymała, dotyczyły natury i łaski. Wielkość jej łask równała się wielkości jej cierpień, a wielkość jej światła wielkości ciemności, przez które musiała przejść z heroizmem nagej wiary. Była szarpana przez wezwania po ludzku sprzeczne. Była kobietą biznesu i musiała stawiać czoła sytuacjom przytłaczającym. Poznała życie zakonne klauzurowe i wychowanie w urszulańskiej szkole. Jako pierwsza kobieta misjonarka doświadczyła radości i trudów emigracji oraz adaptacji w kraju zupełnie innym, gdzie kultura tubylców była bardzo prymitywna. Doświadczyła choroby i przykrego starzenia się. We wszystkim tym żyła intensywnym życiem wewnętrznym i zapalem apostołskim<sup>15</sup>.

Zmarła 30 kwietnia 1672 roku, w 72 roku życia. Papież Jan Paweł II wyniósł ją do grona błogosławionych dnia 22 czerwca 1980 roku, natomiast 3 kwietnia 2014 roku papież Franciszek włączył ją w poczet świętych. Jej święto obchodzimy 30 kwietnia.

<sup>10</sup> G. M. OURY, *Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba*, s. 44.

<sup>11</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation (1599-1672) t. 2*, s. 344.

<sup>12</sup> K. STRZELECKA, *Maria od Wcielenia. Pierwsza kobieta misjonarka*, „Królowa Apostołów” nr 7/8(1985), s.15-

<sup>13</sup> List XLI do Paul Le Jeune sj, styczeń 1640, w: *Marie de l'Incarnation (1599-1672) Correspondance*, par Dom Guy Oury, Solesmes 1971, s. 91 ; List CLI do m. Françoise de st. Bernard, urszulanki w Tours, wrzesień 1653, w: *Correspondance*, s. 505.

<sup>14</sup> MARIA OD WCIELEŃ (GUYART), *Autobiografia. Relacja autobiograficzna z 1654 roku*, tł. T. Bartnicka, przedmowa Dom Guy-Marie Oury, Poznań 2012, s. XIII n.

<sup>15</sup> K. STRZELECKA, *Maria od Wcielenia. Pierwsza kobieta misjonarka*, s.16.

## Ofiara Abrahama

Fakt opuszczenia syna, by wstąpić do klasztoru, do dziś budzi wiele kontrowersji i niezrozumienia. Tym, którzy nie znają dobrze Marii od Wcielenia, wydaje się matką skandaliczną i okrutną. Poświęciła swego syna, złożyła go w ofierze dla swego powołania. Problem jest rzeczywiście trudny i bolesny.

Aby zrozumieć jej decyzję, trzeba najpierw zapoznać się z mentalnością ludzi XVII wieku. Trzeba też podkreślić, że wiele osób odpowiedzialnych za jej duszę, których pytała o radę twierdziли, że Maria ze spokojnym sumieniem może odejść do klasztoru, pod warunkiem, że zapewni opiekę swemu synowi. Jej spowiednik, o. Rajmund od św. Bernarda, przełożony klasztoru urszulanek i kanclerz w Tours, o. Ludwik Forget, biskup Tours, Bernard d'Eschaux, wiele osób od lat rozpatrywało skrupulatnie jej problem, zanim poradzili jej wstąpienie do klasztoru. Podobnie urszulanki, które znając jej wartości duchowe i intelektualne, bez wahania przyjęły ją w swe szeregi. Ludzka roztropność nie była zaniedbana<sup>16</sup>. Późniejsze problemy ze strony Buissonów, którzy podjęli się wychowania siostrzeńca, były konsekwencją innego dramatu. Śmierć Pawła Buisson i ponowne niezbyt szczęśliwe małżeństwo Klaudii sprawiło, że sytuacja Klaudiusza w domu ciotki stała się skomplikowana i trudna<sup>17</sup>.

W XVII wieku więzi uczuciowe nie były tak rozwinięte jak dzisiaj, dziecko nie było przedmiotem kultu. Sześcioletni czy siedmioletni chłopiec wychodził już spod opieki matki i poddawany był surowej dyscyplinie. Wychowanie było prawdziwie spartańskie nawet wśród najwyższych warstw społecznych. Dla otrzymania wykształcenia chłopcy byli umieszczani w szkołach pensjonatowych, w kolegiach jezuickich, gdzie spędzali wiele lat oddzieleni od rodziny. Pojęcie ogniska rodzinnego było również odmienne. Cała społeczność mieszkająca pod tym samym dachem była solidarnie odpowiedzialna za wszystkich swych członków. Struktura XVII-wiecznej rodziny sprawiała, że zarówno Maria Guyart – Martin jak i młody Klaudiusz byli członkami domu Buissonów<sup>18</sup>.

Powyższy wstęp nie ma na celu sugerować, że sytuacja Marii Guyart i jej syna należała do normalnych, ponieważ de facto wynikała z zupełnie wyjątkowego powołania Marii, niezrozumiałego dla wielu jej współczesnych.

Maria opuściła swego syna dwukrotnie: w 1631 wstępując do klasztoru i w 1639, gdy wyjeżdżała do Kanady. Opuszczenie syna było dla niej nad wyraz bolesne. Była to prawdziwie „Abrahamowa ofiara”. Wierzyła jednak, że Bóg wymaga od niej całkowitego zawierzenia Jego Opatrzności. Była to walka między dwoma światłami – tym z rozumowania naturalnego, ludzkiego, i tym nadprzyrodzonym, z daru Ducha Świętego. Ta walka nie dawała jej odpoczynku w najgłębszych pokładach jej wrażliwości. Maria chciała być przede wszystkim posłuszna Bogu, a Bóg dawał jej siły i pewność wewnętrzną, że sam zaopiekuje się chłopcem<sup>19</sup>. Klaudiusz, któremu początkowo trudno było zrozumieć decyzję matki i ją zaakceptować, publikując po jej śmierci żywot i pisma matki uznał za konieczne uprzedzić ewentualne obiekcje, które mogły się zrodzić w umysłach czy-

<sup>16</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation t. 1*, Mémoires de la société archéologique de Touraine, tom LVIII, Tours 1973, s. 138.

<sup>17</sup> G. M. OURY, *Przestrzeń ziemi i przestrzeń nieba*, tł. T. Ledóchowska, A. Malczewska, Kraków 1984, s. 26.

<sup>18</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation t. 2*, Mémoires de la société archéologique de Touraine, tom LIX, Tours 1973, s. 391.

<sup>19</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation t. 2*, s. 391 ; *Marie de l'Incarnation: entre mère et fils : le dialogue des vocations*, red. RAYMOND BRODEU, Québec 2000, s. 57.

telników. Tłumaczy decyzję swej matki w taki właśnie sposób: „Trzeba przyznać, że światła nadprzyrodzone, zwłaszcza gdy oświecają świętych, którzy działają wyłącznie przez poruszenia łaski, sprawiają, że widzi się rzeczy zupełnie w inny sposób, niż widzą rzeczy ci, którzy rozumują tylko w sposób naturalny”<sup>20</sup>.

Klaudiusz obszernie komentując to wydarzenie nawiązał do ofiary Abrahama. Pisał:

„Jej syn był Izaakiem – synem jedynym, którego Bóg jej dał, aby wypróbować jej wiarę i miłość. Bóg dał jej potrzebne do tego łaski, siłę niemiejszą, jaką dał Abrahamowi. Ci, którzy rozumują tylko w sposób naturalny nie mogą tego pojąć. Również Kościół w prawie kanonicznym zabraniał matkom pod groźbą ekskomuniki opuścić swoje dzieci. Maria nie opuściła swego syna przez niedbałość, zatwardziałość lub by pozbyć się ciężaru – to są powody ekskomuniki (sobór w Chalcedonie 451 i potem następne). Maria dobrze знаła swoje obowiązki naturalne. Była to racja, przez którą ludzie i demony chciały ją zatrzymać. Miała dla swego syna miłość czułą i wrażliwą oraz swoją naturalną dobroć, jaką miała dla wszystkich ludzi. Gdy myślała o wstąpieniu do klasztoru, ile razy spojrziała na swego syna odczuwała współczucie, które jej rozrywało wewnętrza. Ale niosła ją moc łaski i miała o wiele większą miłość do Tego, który jej polecił opuścić syna. Bo to Jezus Chrystus dał radę, by opuścić ojca, matkę i dzieci. Jeżeli kiedykolwiek ta rada była praktykowana w sposób doskonały to w tym przypadku”<sup>21</sup>. Klaudiusz przyznaje, że w historii wiele było ojców i matek, którzy opuścili swe dzieci i wstąpili do klasztoru, ale zostawili im dobra i swoje posiadłości<sup>22</sup>. W tym wypadku Maria opuściła Klaudiusza bez oparcia, bez dóbr i wykształcenia. Zawierzyła go Bożej Opatrzności. To była największa troska jej ofiary. Nie kochała go jednak dla świata, ale dla Boga, dla którego bogactwem jest ubóstwo. Od urodzenia swego syna pragnęła dla niego tylko ubóstwa ducha<sup>23</sup>.

Listy, jakie Maria pisała do Klaudiusza, stanowią najpiękniejszą, najbogatszą i najciekawszą część całej korespondencji, jaka się zachowała. Więcej niż 1/3 jej listów odnosi się do „najdroższego syna” bądź bardzo drogiego, „umiłowanego syna”. Zachowało się wiele listów, w których jej serce objawia się tak macierzyńskie jak tylko to możliwe. Świadczą o jedności tych dwóch osób i o ich wyjątkowej relacji.

Miłość Marii do swego dziecka wyrażała się w świadectwie, a nie w słowach. Swego syna Klaudiusza uroczyście zawierzyła i ofiarowała Bogu w przeddzień jego urodzenia. Wybrała się w tym celu do opactwa w Marmoutier<sup>24</sup>. Kochała swego syna, ale nade wszystko słuchała woli Bożej. W swoim synu widziała dar Boży i zasiew świętości. Miała dwie dusze, aby kochać Boga.

<sup>20</sup> C. MARTIN, *Vie de la Vénérable Mère Marie de l'Incarnation*, Paris 1677, s. 171 ; G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation t. 1*, s. 138.

<sup>21</sup> *La Relation 1633, Marie de l'Incarnation Ursuline de Tours, fondatrice des ursulines de la nouvelle France. Écrits spirituels et historiques* publié par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France, t.1, Paris 1930, s. 274 ; *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 267.

<sup>22</sup> Podobnie Joanna de Chantal (1572–1642) doświadczyła w swoim życiu kilku powołań. Była żoną, matką sześciorga dzieci. Jako 29-letnia wdowa postanowiła poświęcić swoje życie Bogu. W 1610 r. Joanna, zapewniwszy przyszłość dzieciom, opuściła rodzinne miasto i założyła wraz ze św. Franciszkiem Salezym pierwszy klasztor nowego zgromadzenia sióstr Nawiedzenia NMP – wizytek; *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 283.

<sup>23</sup> C. MARTIN, *Vie de la Vénérable Mère Marie de l'Incarnation*, s. 454 ; List LVI z Québec do syna, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 131.

<sup>24</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 177.

Dziesięć lat od śmierci męża upłynęło jej w oczekiwaniu i walce<sup>25</sup>. Pragnienie życia zakonnego wzrastało w niej nieustannie, zwłaszcza po doświadczeniu mistycznych zaślubin w 1627 roku. Modliła się jednak o to, by Bóg uwolnił ją od tego pragnienia, jeśli to nie była Jego wola<sup>26</sup>. Maria cały czas żyła w przeświadczeniu, że pewnego dnia odejdzie do klasztoru i że Bóg wymaga tego od niej<sup>27</sup>. Od początku myślała o urszulankach, „ponieważ były ustanowione by pomagać duszom”<sup>28</sup>.

Gdy Klaudiusz miał już prawie 12 lat zdecydowała się ostatecznie; poprosiła siostrę i szwagra o opiekę nad synem<sup>29</sup>. Obiecali zastąpić mu rodziców. Oprócz czteroletniej Marysi nie mieli innych dzieci. Klaudia Buisson zobowiązała się wówczas udzielić Klaudiuszowi pensję ze swych dochodów w dowód wdzięczności za 10 letnią ofiarną i bezinteresowną służbę Marii w ich przedsiębiorstwie, które rozwinęło się pod jej kierownictwem<sup>30</sup>.

Klaudiusz uciekł z domu na 15 dni przed datą wyznaczoną na wstąpienie matki do urszulanek. Przez 3 dni nie było o nim wieści mimo poszukiwań w mieście i okolicy. Maria wyobrażała sobie, że się utopił lub wpadł w ręce złych ludzi. Miała wrażenie, że jest to znak, by zostać w świecie. Wiele lat później przyznawała, że nie myślała, by utrata dziecka mogła być tak bolesna dla matki<sup>31</sup>.

Poszła do przełożonej klasztoru urszulanek, aby szukać pociechy. Nadszedł właśnie jej spowiednik, o. Rajmund od św. Bernarda, i zobaczył Marię zalaną łzami. Gdy dowiedział się o przyczynie, zamiast pocieszać, upokorzył ją według XVII-wiecznego zwyczaju. Maria na kolanach przed nim wysłuchiwała wyrzutów, że nie ma wiary w Opatrzność Bożą, że nie ma ducha poddania się wyrokowi Bożemu. Zarzucał jej, że jej cnoty nadnaturalne to hipokryzja, bo widać dobrze, że natura jest w niej jeszcze żywa, jeśli tak bardzo „przywiązana jest do marnego stworzenia”. Powiedział jej, że w domu Bożym nie ma miejsca dla dusz tak niedoskonałych. Następnie rozkazał jej wstać i wyjść. Upokorzona uczyniła to w milczeniu. Gdy przełożona i spowiednik zobaczyli to, rozplakali się ze współczucia w podziwie dla takiej cnoty, nie mówiąc o tym Marii, zaczęli na własną rękę działać, wysyłając ludzi na poszukiwania Klaudiusza<sup>32</sup>.

To wszystko wydarzyło się w oktawie Epifanii, gdy w kościołach czytano fragment ewangelii o zaginięciu 12-letniego Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Maria kontemplowała cierpienia Matki Jezusa i żyła nadzieją, że i Klaudiusz się znajdzie<sup>33</sup>. Rzeczywiście po trzech dniach odnaleziono go w porcie w Blois i przywieziono do Tours. Wydarzenie to dotkliwie zraniło macierzyńską miłość młodej kobiety, a jednak nic nie zostało zmienione w ustalonym programie. W tych dniach została poproszona przez arcybiskupa Tours, Bernarda d'Eschoux, który chciał jej udzielić błogosławieństwa<sup>34</sup>.

<sup>25</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 281.

<sup>26</sup> La Relation 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 254.

<sup>27</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 253.

<sup>28</sup> *Témoignage de Marie de l'Incarnation ursuline de Tours et de Québec*, s.119.

<sup>29</sup> Lettre LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 131.

<sup>30</sup> E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin, religieux bénédictin*, Tours 1697, s. 10.

<sup>31</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation t.1*, s.156 ; Relation 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 268.

<sup>32</sup> C. MARTIN, *La vie de la vénérable mère Marie de l'Incarnation*, s.173 ; Relation 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 269.

<sup>33</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation t. 1*, s. 157 ; C. MARTIN, *La vie de la vénérable mère Marie de l'Incarnation*, s. 174 ; Relation 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t.1, s. 270.

<sup>34</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 282 ; *Écrits spirituels et historiques*, t.2, s. 275.

W przeddzień swego odejścia z domu Maria wzięła Klaudiusza na poważną rozmowę. Prosiła go o zgodę, by zaakceptował wolę Bożą względem ich obojga. „Bóg tego chce mój synu, jeśli Go kochamy musimy również tego chcieć. Jeśli ta rozłąka cię zasmuca, powinieneś myśleć, że to jest wielki zaszczyt, który mi Bóg wyświadczył, powołując mnie na swoją służbę. (...) Zostawiam cię w ręku Boga. Nie zostawiam ci dóbr, ponieważ Bóg sam jest moim dziedzictwem i pragnę, aby był również twoim. Jeśli się go boisz, będziesz wystarczająco bogaty, bo bojaźń Boża jest wielkim skarbem. Mój synu, dziś tracisz swoją matkę, ale przecież nic nie tracisz, bo daje ci inną na moje miejsce, która będzie o wiele lepsza niż ja i bardziej niż ja może czynić ci dobrze. To Najświętsza Dziewica, której cię polecam. Bądź jej oddany i nazywaj ją Matką, w swoich potrzebach zwracaj się do niej z ufnością. Zostawiam cię jeszcze w rękach mojej siostry, która obiecała kochać cię i utrzymywać aż do czasu, gdy okaże się, co Bóg zechce zrobić z tobą. Dlatego szanuj ją i bądź jej posłuszny tak samo jak i mnie. Szanuj swych krewnych i wszystkich ludzi, unikaj towarzystwa złych kolegów i szukaj towarzystwa tych, którzy pomagają ci być pobożnym. Korzystaj z sakramentów i służ Bogu. Módl się do Niego z szacunkiem i pobożnością. Jednym słowem: kochaj Boga a Bóg będzie cię kochał i troszczył się o ciebie”<sup>35</sup>.

Słowa te Klaudiusz uważał za testament, który mu zostawiła. W swym komentarzu do tego wydarzenia zauważył, że był to moment, by dała mu ostatni pocałunek, czekał na niego, ale Maria tego nie zrobiła, co wydawało mu się rzadkością u matek. Klaudiusz pisał, że zawsze dziwił się temu aż do czasu, gdy się dowiedział i zrozumiał jej mądrość. Zawsze odnosiła się do niego, jak to określa „ze słodką powagą”. Tak samo on odnosił się do niej. Maria mając zawsze na względzie moment przyszłej separacji, nie chciała wychowywać go w czułości i wrażliwości dziecka. Chciała, aby dzień rozstania był dla niego mniej bolesny. Ale choć nie czyniła mu pieszczot, również nigdy go źle nie potraktowała. Klaudiusz przyznawał później, że czuł się zawsze bardzo głęboko kochany przez swą matkę<sup>36</sup>.

Relacja z 1633 roku opisuje dalej dzień wstąpienia do urszulanek. 25 stycznia 1631 r. została uformowana procesja z domu do klasztoru. Na czele szła czteroletnia Marysia, jedyna córka Buissonów, niosąc krucyfik. Obok Marii szedł Klaudiusz zrezygnowany, z jego oczu płynęły łzy. Maria miała dla niego tak wielkie współczucie, że wydawało się jej, iż jej wyrwywają duszę, ale nie okazywała wzruszenia, uśmiechała się. Mówiła potem, że żadna ofiara w życiu nie kosztowała ją tyle, ale Bóg był jej droższy nad wszystko. Otoczona była rodziną i przyjaciółmi, którzy nie do końca akceptowali jej decyzję<sup>37</sup>.

Klaudiusz miał 12 lat, nie rozumiał dobrze tego, co się działo. Szybko odczuł pustkę, jaka się wytworzyła wokół niego – płakał. Wiele razy później Maria pisała do niego w listach o męczeństwie, które sama przeżywała. Duch Święty, który ją prowadził nie dawał jej odpoczynku w tym doświadczeniu męczeństwa. Najbardziej bała się, że jej syn nie będzie wychowany w bojaźni Bożej. Całe otoczenie patrzyło na niego ze współczuciem. Namawiano Klaudiusza, by krzyczał przed klasztorem, by mu oddano matkę<sup>38</sup>. Jego koledzy słuchając tego wszystkiego organizowali inwazje

<sup>35</sup> *Marie de l'Incarnation Ursuline de Tours, fondatrice des Ursulines de la nouvelle France. Écrits spirituels et historiques* publié par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France, t. 1, Paris 1930, s. 274.

<sup>36</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, Paris 1929, s. 275.

<sup>37</sup> Relation de 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t.1, Paris 1929, s. 289.

<sup>38</sup> La Relation 1654, *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 280.

na klasztor uzbrojeni w kije i kamienie, żądając oddania mu matki. W tym czasie budowano klasztor i bramy były często otwarte z powodu robotników. Chłopiec mógł łatwo wejść za bramę, wdzierał się aż do klauzury. Przychodził płakać do rozmównicy. Pewnego razu przeszedł do połowy przez drzwiczki w kracie do Komunii św. Nowicjuszki widząc to płakały i mówiły, że Maria jest okrutna. To zamieniło w agonię pierwsze dni Marii w klasztorze. Maria miała przeszyte serce – z jednej strony przez uczucie miłości i współczucia, z drugiej strony przez uczucie niepewności, przykrości wobec wspólnoty, która jej otwarła swe mury. Cała wspólnota była poruszona. Maria bała się, że siostry nie wytrzymają tego długo i że ją odeślą do domu. Pisała w swej relacji, że nowicjuszki i siostry nie wiedziały, co przeżywała w sercu i nie były świadome całej walki, jaką toczyła, by dochować wierności woli Bożej<sup>39</sup>.

Przed wstąpieniem Marii do klasztoru Klaudiusz był dobrym chłopcem, teraz stał się zbuntowany, nieposłuszny i nie chciał się uczyć. Szatan kusił Marię, że jej dziecko zagubi się i to ona będzie przyczyną tego nieszczęścia. Modliła się: „O Miłości, pozwól mi znosić wszelkie krzyże, które sam zechcesz zesłać na mnie, byleby to dziecko nie obraziło Cię niczym, gdyż wolę umrzeć tysiąc razy, niż widzieć, że on pozostając w świecie, znieważa Cię i nie należy do grona twych dzieci. Zgadzam się na męczeństwo i wszelkie udręki, bylebyś ty wziął go w opiekę”<sup>40</sup>. Pan Bóg zapewnił ją wewnętrznie, że zaopiekuje się chłopcem, a ona pozostanie w klasztorze. Wobec tego mniej lub bardziej złośliwe komentarze, które krążyły po mieście, nie dotykały jej zbytnio<sup>41</sup>.

Odpowiedź przysłała bardzo szybko. Klaudiusz został wysłany do Rennes w Bretanii do kolegium Towarzystwa Jezusowego, o co postarali się biskup Tours i ojciec Raymond od św. Bernarda. Buissonowie opłacali Klaudiuszowi studia w kolegium<sup>42</sup>. Była to wielka szkoła licząca 1.500 chłopców. Warunki przyjęcia były rygorystyczne. Wymagano od uczniów moralności bez zarzutu. Błędy były karane natychmiastowym odesłaniem do domu. Chłopcy mieszkali w ogromnych dormitoriach, gdzie każdy uczeń dysponował małą alkową. Zajęcia odbywały się od 5 rano do 21 wieczorem. Uczniowie prawie cały czas byli zobowiązani mówić po łacinie. Od początku Klaudiusz przykładał się do nauki i rektor kolegium napisał do Marii list, że jest zadowolony z jego postępów. Rok 1632 minął bez wypadków. Od początku 1633 zaczęły się problemy. Klaudiusz obliczył, że 25 stycznia Maria miała składać śluby zakonne. Chciał tam być obecny. Najprostszym sposobem powrotu do Tours było wydalenie ze szkoły, więc starał się o to<sup>43</sup>.

Maria cierpiała dowiedziawszy się o złym zachowaniu swego syna. Myślała, że Bóg chce ją ukarać, szatan kusił ją, by opuściła klasztor. Bała się, że gdy siostry dowiedzą się o powrocie Klaudiusza, odeślą ją z klasztoru, by się nim zaopiekowała. Na razie Klaudiusz - szczęśliwy, że mógł zobaczyć Marię po dwóch latach niewidzenia i oddalenia – otrzymał przymusowe zwolnienie ze szkoły. Siostra Marii, Klaudia Buisson, zaopiekowała się nim, jak gdyby był jej własnym synem<sup>44</sup>.

<sup>39</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s.291, t. 2, s. 280 ; G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 75 ; List CCXLVII, październik 1668, *Correspondance*, s. 836.

<sup>40</sup> La relation de 1633, *Écrits spirituels et historiques*, t. 1, s. 292.

<sup>41</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 178; G. OURY, *Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba*, s. 30.

<sup>42</sup> E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 8 ; *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 282.

<sup>43</sup> C. MARTIN, *La vie de la Vénérable Mère Marie de l'Incarnation*, Paris 1677, s. 216 ; G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 207.

<sup>44</sup> Relation 1654, *Écrits spirituels et historiques*, t.2, s. 297 ; G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 207-208.



Po ślubach Marii jej spowiednikiem został ojciec George de la Haye SJ. Przyjechał właśnie do Tours z Orleanu gdzie wcześniej był rektorem kolegium jezuitów. Postarał się więc o przyjęcie Klaudiusza do kolegium w Orleanie, a ponadto o dobroczyńców, którzy wspierali finansowo edukację chłopca<sup>45</sup>. W latach 1633-1639 studiował w Orleanie z przerwą w roku szkolnym 1636/37, kiedy przebywał w Tours, bo jezuiti otworzyli kolegium, ale była to szkoła rozwojowa i mieli tylko naukę retoryki. W tym czasie mógł widywać się z Marią (wówczas asystentką mistrzyni nowicjatu), a mieszkał u swej ciotki. W 1637 roku wrócił do Orleanu za radą Ojca de la Haye, by ukończył jeszcze dwa lata filozofii<sup>46</sup>.

W 1639, gdy czyniono przygotowania do wyjazdu misjonarek do Kanady, Klaudiusz właśnie ukończył studia w Orleanie. Siostra Marii Klaudia starała się usilnie zatrzymać swą siostrę używając szantażu. Zagroziła odebraniem Klaudiuszowi przyznanej renty na utrzymanie<sup>47</sup>. Upowiedziała go tym, że jego matka miała przejeżdżać przez Orlean i prosiła, by zatrzymał ją i nie pozwolił jechać do Kanady. 24 lutego 1639 roku Klaudiusz spotkał się ze swą matką w Orleanie i sam opowiedział o tym spotkaniu<sup>48</sup>. Maria przemówiła do niego ze spokojem i czułością:

„Mój synu, 8 lat temu opuściłam cię, by oddać się Bogu. Czy coś ci brakowało od tego czasu? Odpowiedział: niczego. Doświadczenie przeszłości powinno być dla ciebie powodem ufności w przyszłość. Opuszczając cię dla Boga – zawierzyłam cię Jemu, prosiłam Go, aby był ci Ojcem. I widzisz, że nim był ponad nasze oczekiwania – nie tylko dając ci co konieczne, ale okazał się tak dobry dla ciebie, że dał ci wykształcenie, które przewyższa nasze możliwości. Tak będzie zawsze. Jeśli Bóg jest twoim Ojcem, nic ci nie braknie. On będzie twoim Ojcem, jeśli ty będziesz jego synem, tzn. jeśli będziesz zachowywał Jego przykazania, będziesz posłuszny jego woli, jeśli zachowasz ufność w Jego Opatrzność. Uczyn tak mój synu i doświadczysz, że nic nie brakuje tym, którzy boją się Boga. Teraz udaję się do Kanady – to prawda, że z Bożej woli opuszczam cię po raz drugi. Nie mogłam dostąpić większego zaszczytu, jak być wybrana do tego, by wypełnić Boży plan. Jeśli mnie kochasz, będziesz odczuwał tę samą radość i ten sam zaszczyt”<sup>49</sup>.

Klaudiusz, jako uczeń jezuitów, był świadomy, że to właśnie Towarzystwo Jezusowe założyło misję w Kanadzie. Publikowane były coroczne relacje z działalności misyjnej, które cieszyły się dużym zainteresowaniem we Francji. Miał dość wiary i odwagi chrześcijańskiej, by rozumieć język swej matki. Opowiada, że po tym, co mu powiedziała czuł się odmieniony, nie myślał już o swych własnych potrzebach. Poczul się bogaty mając taką świętą matkę i Boga za Ojca. Postanowił zerwać zależność finansową od swej ciotki. Wtedy właśnie otrzymał łaskę, by uczynić Bogu ofiarę ze swoich uczuć<sup>50</sup>.

W Paryżu Maria została przyjęta na dworze królowej. Królowa Anna Austriaczka i księżna Marie Madeleine d'Aiguillon, siostrzenica kard. Richelieu, wykazały dużo zainteresowania planowaną misją urszulanek w Kanadzie<sup>51</sup>. Wiedziały, że zostawia syna i proponowały pomoc. Maria

<sup>45</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation*, t. 1, s. 215 ; C. MARTIN, *La vie de la Vénérable Mère Marie de l'Incarnation*, s. 217.

<sup>46</sup> E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 9 ; *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 299.

<sup>47</sup> La Relation 1654, *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 347 ; E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 10.

<sup>48</sup> E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 11-12 ; G. OURY, *Marie de l'Incarnation* t. 1, s. 298.

<sup>49</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 363.

<sup>50</sup> G. OURY, *Marie de l'Incarnation* t.1, s. 298.

<sup>51</sup> Kardynał Armand-Jean Richelieu był pierwszym ministrem króla Ludwika XIII. Był najważniejszą postacią w monarchii, odgrywał ważną rolę polityczną, dyplomatyczną, religijną i kolonialną.

podziękowała. Bała się, że to przewróci mu w głowie i doprowadzi do zguby. Pragnęła dla niego ubóstwa i wierzyła, że Bóg zajmie się jego przyszłością<sup>52</sup>. Bardzo szybko podjął decyzję wstąpienia do jezuitów. Ta decyzja była jednak interesowna: ponieważ jezuita mieli misję w Kanadzie.....

Wyjeżdżając wiosną 1639 roku do Kanady Maria od Wcielenia nie mogła liczyć na wiadomości od swego syna aż do lata 1640. Statek, który przybył w lipcu 1640 roku przyniósł jej wielkie rozczarowanie – nie było listu od Klaudiusza. Niektórzy przyjaciele napisali jej o nim. Bardzo cierpiała, wiedziała, że prosił o przyjęcie do jezuitów i nie został przyjęty<sup>53</sup>. Po tej odmowie Klaudiusz myślał, że wszystko stracone, był załamany, pogrążony w rozpacz, w głębokim zniechęceniu i upokorzeniu. Nie miał odwagi napisać o tym swej matce<sup>54</sup>. Maria wiedziała, że był w szoku psychicznym i to mogło doprowadzić go do błędów. W liście do niego nie kryła oburzenia, które wynikało z jej cierpienia i gorąco mu to wyrzucała, że nie dał znaku życia:

„Nie będę postępować z tobą tak, jak ty postąpiłeś ze mną. I co, miałeś odwagę pozwolić, by statki odpłynęły bez słowa pociechy w liście z twojej strony? Inni to zrobili – bez nich nie miałabym żadnych wieści o tobie. Nie powtarzam, co mi piszą o tobie. Jest to wystarczająco, żebym знаła twoje potrzeby, aby je nieustannie ofiarowywać naszemu Panu, dobremu Bogu. Nadszedł już czas, byś się poznał mój synu, jesteś dość dorosły na to. Pomagano ci do tej pory mocno, teraz trzeba byś sam wziął swój los w swoje ręce. Taka małoduszność to wstyd dla młodego, silnego człowieka. Wyjdź więc z tej małoduszności, nieśmiałości, mój drogi synu i wiedz, że nic na tym świecie nie będziesz miał bez wysiłku i cierpienia”<sup>55</sup>.

Rzeczywiście, rozwój młodego Klaudiusza ucierpiał z powodu nieobecności Matki i potrzebował dłuższego czasu, by mógł powrócić do uczuciowej równowagi. Maria od Wcielenia nie zdawała sobie sprawy w 1639 roku, do jakiego stopnia potrzebował wsparcia. Nie miał ojca, a od 12 roku życia znajdował się w sytuacji sieroctwa. Zdanie go na łaskę Bożą miało w sobie coś okrutnego i było ponad siły dla młodego człowieka. Maria pisała wtedy do wielu swoich przyjaciół, by mu pomogli, a syna przynaglała, by wziął swoje życie w swoje ręce. W tym czasie Klaudiusz miał 21 lat i był jeszcze dość niedojrzały<sup>56</sup>.

Jeszcze w 1670 roku, pod koniec życia drżała, gdy wspominała to doświadczenie. Pisała do swego syna: „Aby ci powiedzieć szczerze, miałam uczucie walki wewnętrznej, że ci tyle wyrządziłam zła, odkąd jestem w Kanadzie. Zanim Bóg cię powołał do zakonu, znajdowałam się w cierpieniu ekstremalnym ze strachu, że moje oddalenie doprowadzi cię do zguby, zejścia na złą drogę. Bałam się, że moja rodzina i przyjaciele opuszczą cię. Wpadłam w tak straszną rozterkę, że czułam się ledwo żywa. Pewnego dnia szatan kuśił mnie gwałtownie podsuwając mi myśl, że moje obawy się spełniły i że jest już za późno. Byłam tak przekonana o rzeczywistości tego, co przeżywałam, że czułam się przymuszona, by wyjść z domu na miejsce ustronne. Miałam wrażenie, że umieram ze zmartwienia. Jednak moją ucieczką był Ten, który mi obiecał opiekować się Tobą”<sup>57</sup>.

<sup>52</sup> List LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 131 ; E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 26.

<sup>53</sup> E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 15.

<sup>54</sup> Podano powód że był głuchy i że nie miał wystarczającego ducha by zostać jezuitą. Ponadto zaciągnął jakieś długi w Orleanie; G. OURY, *Marie de l'Incarnation*, t. 2, s. 398.

<sup>55</sup> Marie de l'Incarnation (1599-1672) *Correspondance*, par Dom Guy Oury, Solesmes 1971, List XLIX, 10.09.1640, s. 115.

<sup>56</sup> G. OURY, *Marie de l'Incarnation t.2*, s. 394.

<sup>57</sup> List CCLXVII, 25.09.1670, *Correspondance*. s. 898.

W lecie 1640 Klaudiuszowi udało się przezwyciężyć apatię, został przyjęty przez księżną d'Aiguillon, siostrzenicę kard. Richelieu. Księżna okazała mu wielką życzliwość i obiecała znaleźć pracę. W momencie, kiedy decydował się na wstąpienie do benedyktynów, zaoferowano mu posadę w sekretariacie kard. Richelieu. Było to stanowisko, które wróżyło prestiżową karierę w państwie. Odpowiedział: „do tej pory szukałem świata a on mnie nie chciał – teraz świat mnie szuka, ale ja go nie chcę. Teraz, kiedy otwarto dla mnie bramy zbawienia i dano mi środki, bym stał się świętym”<sup>58</sup>.

Zima 1640/41 dla Marii była pełna niepokoju o przyszłość Klaudiusza. Dopiero w sierpniu 1641 statki przybyłe do Kanady przywozły jej wielką radość – wiadomość, że Klaudiusz w styczniu 1641 roku wstąpił do benedyktynów z kongregacji św. Maura w Vendôme. We wrześniu odpisała: „mój drogi synu, twój list przyniósł mi taką radość, którą trudno wyrazić”. Maria promieniała radością. Wyznała, że pragnęła tej łaski dla swego syna – gdy reformowano benedyktynów w Marmoutier. Wielokrotnie przyznawała w swej korespondencji, że nie kochała go dla świata, ale dla Boga<sup>59</sup>. „Nie ma dnia, żebym cię nie ofiarowała Ojcu, jego miłości przez Serce Jego Syna. Bądź wierny i Bóg znajdzie okazje, by z ciebie uczynić wielkiego świętego, jeśli tylko będziesz posłuszny jego działaniom. Przychodzę do ciebie wiele razy na dzień, mówię o tobie bez przerwy Jezusowi, Maryi i św. Józefowi”<sup>60</sup>.

Gdy Klaudiusz złożył śluby dnia 3 lutego 1642 roku, Maria twierdziła, że była to dla niej największa pociecha, jaką miała w życiu. Przyznała się wówczas, że ofiarowała swego syna Bogu jeszcze przed jego urodzeniem<sup>61</sup>. Ich wymiana duchowa była odtąd nieustanna i tym bliższa, im bardziej Klaudiusz postępował w życiu wewnętrznym<sup>62</sup>.

Maria od Wcielenia nigdy nie przyzwyczała się do oddalenia od swego syna. Miała różne pomysły, by zmniejszyć odległość. Wyobrażała sobie np., że go widziała każdego wieczoru śpiewającego z nią oficjum bo zdawała sobie sprawę z różnicy czasu. Śledziła swego syna myślą i zawsze wiedziała, gdzie on jest w rozkładzie dnia. Wiedziała, że recytowano matutinum razem – bo urszulanki recytowały te godzinę oficjum na końcu dnia a benedyktyni o godzinie 2 w nocy, co daje 21 godzinę w Nowej Francji<sup>63</sup>.

„Pytasz mnie, czy się jeszcze kiedyś zobaczymy? Nie wiem tego i Bóg, który jest tak dobry, niech będzie w tym uwielbiony. Chciałabym tego nie mniej niż Ty, ale nie chcę niczego chcieć jak tylko w Bogu i dla Boga. Straćmy naszą wolę dla jego miłości. Widzę cię ze mną na oficjum Matutinum każdego wieczoru, bo jesteśmy w chórze aż do 8.30. Wydaje mi się, że znajdujemy się razem i śpiewamy chwałę Bogu. Trwajmy w Jezusie i będziemy widzieć siebie w Nim.(...) „Teraz, kiedy znam plan twoich ćwiczeń zakonnych, będę ci wszędzie towarzyszyć, by uwielbiać Boga z Tobą. Wydaje mi się, że jestem u was i widzę wasze święte obserwacje. Teraz robię moją lekturę duchową z waszych reguł i ćwiczeń duchowych”<sup>64</sup>.

<sup>58</sup> E. MARTENE, *La vie du vénérable Claude Martin*, s. 22.

<sup>59</sup> List LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 130.

<sup>60</sup> List LXIII, 1.09.1643, *Correspondance*, s. 183.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> *From Mother to Son: The Selected Letters of Marie de l'Incarnation to Claude Martin*, oprac. i wprowadzenie MARY DUNN, New York 2014, s. 1.

<sup>63</sup> List LXVIII, 1.09.1643, *Correspondance*, s. 183.

<sup>64</sup> Tamże.

Silnie interesowała się reformą benedyktynów – bardzo to przeżywała, jakby należała do zakonu. Częstym tematem w ich korespondencji była kwestia wyjątkowego powołania Marii i opuszczenia syna. W 1647 roku Maria pisała do syna:

„Masz powód, aby się żalić, że cię opuściłam. Ja też mogłabym się żalić na tego, który przyszedł rzucić miecz i podział na ziemie. On chciał nas rozdzielić wtedy, gdy byłeś bardzo mały. 12 lat walczyłam by zostać z Tobą. W końcu trzeba było ustąpić sile Miłości Bożej i wycierpieć ten kielich separacji, tak bolesny, że nie można tego wyrazić. To nie przeszkadza bym nie czuła się nieskończoną ilość razy najokrutniejszą z matek”. Prosiła go o przebaczenie - ponieważ była przyczyną jego cierpienia. „Ale pocieszmy się, nasze życie jest krótkie – będziemy, przez Miłosierdzie Tego, który nas rozdzielił, mieć całą wieczność, aby się widzieć i radować razem w Bogu”<sup>65</sup>.

Potem Klaudiusz prosił ją o przebaczenie, że był nieznośny. Maria pisze:

„Dlaczego prosisz mnie o przebaczenie. Trzeba było byśmy to wszystko przeżyli. Jeżeli Bóg nam udziela łask w obfitości, to dlatego, że cię opuściłam dla Jego miłości, i że nigdy nie prosiłam Go o złoto i bogactwo, ani dla ciebie, ani dla mnie, ale tylko ubóstwa Jego syna dla nas obydwój. Zyskałeś więc wiele z powodu tego opuszczenia”<sup>66</sup>.

W swych listach do syna Maria od Wcielenia objawiała moc swego charakteru, moc swej miłości, wrażliwość, która animowała każdy jej gest i każdy czyn. Jest ona gorąca, entuzjastyczna, wielkoduszna w swych darach – zawsze jest kobietą i matką. Ludzi wyjeżdżających z Kanady do Francji zobowiązała, by odnaleźli Klaudiusza i pozdrowili od niej<sup>67</sup>. Często to były damy szlachetnie urodzone, kapłani, ludzie sprawujący władzę. Ojciec Klaudiusz w ten sposób przyjął wiele osobistości przybyłych z Kanady i potem w listach zdawał swej matce sprawę z tych wizyt, o tych ludziach, którzy opowiadali mu o jego matce słowami pełnymi zachwytu. Gdy jej syn miał dostąpić święceń kapłańskich, Maria napisała do niego list długi na 10 stron w edycji drukowanej, co daje 20 lub 30 rękopisu. Pisała m.in.

„Mój najdroższy synu. Pewien uczciwy młody człowiek wyjeżdża do Francji – jest on bratem jednego z naszych współpracowników. Otóż, sprowadziłam go specjalnie i odsłoniłam przed nim twarz<sup>68</sup>, aby mógł ci powiedzieć, że mnie widział i rozmawiał ze mną. Obiecał mi, że pojedzie cię zobaczyć i przekaże ci informacje o mnie żywym głosem. Może również opowiedzieć o rozmieszczeniu naszego klasztoru i o tym kraju”<sup>69</sup>.

Podobnie ludzie, którzy widzieli Klaudiusza opowiadali Marii, że jest wysoki, dostoyny, harmonijny - jak jego matka. Jako matka była dumna ze swego syna: „Otrzymałam listy pełne pociechy, nasze Matki z Tours cię przyjęły, widziały i słyszały. Wynoszą cię ponad to, co ci mogę

<sup>65</sup> List CIX, w lecie 1647, *Correspondance*, s. 316.

<sup>66</sup> List CCLXVII, 2-5.09.1670, *Correspondance*, s. 896.

<sup>67</sup> *Marie de l'Incarnation Ursuline de Tours, fondatrice des ursulines de la nouvelle France. Écrits spirituels et historiques publié par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France*, t. 4, Paris 1939, s. 270.

<sup>68</sup> W tamtej epoce, zakonnice klauzurowe, prezentowały się w rozmównicy za kratą z zasłoniętym obliczem etaminowym welonem.

<sup>69</sup> List CXXIV, 23.10.1649, *Correspondance*, s. 384 ; *Écrits spirituels et historiques publié par Dom Claude Martin de la Congrégation de Saint-Maur réédités par Dom Albert Jamet de la Congrégation de France*, t. 4, Paris 1939, s. 270.

powiedzieć. Te dobre Matki chcą mnie pocieszyć, mówiąc mi o tobie – wiedzą dobrze, że jesteś mi tym, co mam najdroższego na tym świecie”<sup>70</sup>.

W ciągu roku wiele razy czytała jego listy. Zawsze, gdy przybywały statki z Francji, Maria oczekiwała przede wszystkim wieści od syna. Było jej bardzo przykro, gdy czasem nie znajdowała ich w pierwszym lub drugim transporcie. Posądzała go o lenistwo<sup>71</sup>. „Było to dla mnie trudne widząc, że statki przyplłynęły i nie otrzymałam listu od ciebie. Byłam jednak przekonana i wierzyłam, i nie pomyliłam się, że mi napisałeś, i wysłałeś pierwszym statkiem, który przyplłynął długo po następnych”<sup>72</sup>. Jest to zadziwiające, jak wiele listów pisała do niego, przez wszystkie możliwe okazje, bo wiele, bardzo wiele listów ginęło w drodze, na morzu<sup>73</sup>.

Czasem informowała go o stanie swego zdrowia. Na przykład zawiadomiła go, że nosi okulary, dzięki którym widzi dobrze i nie boli ją głowa. Zawiadomiła go także, że z powodu klimatu i wieku stała się korpulentna. Posyłała mu też nasiona melonów, które jedzono w Kanadzie, z objaśnieniem jak się je przyrządza. „Nie wiem, czy na francuskiej ziemi nie zmienią smaku”<sup>74</sup>. Klaudiusz sadził je w Paryżu, gdy był asystentem generała zakonu.

Coraz bardziej byli zjednoczeni. Maria myślała o swoim zbawieniu tak samo jak o zbawieniu duszy swego syna: „Jeżeli moje małe prace podobają się Bogu – są one tak samo moje jak i twoje. Święte Serce Jezusa jest między moim sercem i twoim, ponieważ to z Nim załatwiam wszystko, co ciebie dotyczy i to, co mnie dotyczy. Czynię jedną sprawę z twojej i mojej – albo by lepiej powiedzieć, czynię jedną hostię, która spala się w ogniu, jaki płonie na Bożym ołtarzu”<sup>75</sup>.

Na łożu śmierci pamiętała o swym synu i prosiła przełożoną, by mu przekazała, że zabiera go w swym sercu do nieba.

### **Matka duchowa**

W 1641 r. Klaudiusz wstąpił do benedyktynów i brał na serio swoje powołanie, starając się odtąd naśladować żywy wzór, jaki miał w swej matce. Potrzebował przewodnika duchowego. Przez 25 lat Maria pomagała mu, by nauczył się postawy zawierzenia. Była to jej rola, ponieważ przez całe życie wstępowała prostą drogą do Boga, ale również dlatego, że poświęciła swe życie za zbawienie swego syna. Urszulanka pozostała optymistką i osobą bardzo wyważoną. Prawdziwa radość życia emanowała z jej osoby i ukierunkowała ją. Klaudiusz prosił ją o kierownictwo duchowe. Dowodził, że nigdzie nie czerpał takiej korzyści do postępu w życiu duchowym, jak z tego światła, jakie Bóg dawał jego matce<sup>76</sup>. Listy Marii od Wcielenia do syna zawierają wiele rad duchowych wielkiego realizmu, Miała doświadczenie działania Boga w swym życiu i dzieliła się tym doświadczeniem ze swym synem.

Jej kierownictwo jest krystaliczne, wyraźne, realistyczne – mające taką samą wartość co jej życie wewnętrzne. Mimo wielkich łask mistycznych, jakimi Bóg ją obdarzył, Maria wiedziała, że miłość wyraża się i wypróbowuje w codziennym heroizmie i często jest niezauważona przez in-

<sup>70</sup> List CXCI, wrzesień-październik 1660, *Correspondance*, s. 645.

<sup>71</sup> List CLXX, 24.06.1656, *Correspondance*, s. 571.

<sup>72</sup> List CLXXXIII, wrzesień-październik 1659, *Correspondance*, s. 613.

<sup>73</sup> List CLXXVII, 24.08.1658, *Correspondance*, s. 596.

<sup>74</sup> List CCXLVI, październik 1668, *Correspondance*, s. 832.

<sup>75</sup> List XCIV, 3.10.1645, *Correspondance*, s. 267.

<sup>76</sup> List CLV, 9.08.1654, *Correspondance*, s. 525.

nych. Bardzo mocno podkreślała konieczność osobistego wysiłku wewnętrznego, by osiągnąć prawdziwą świętość. Zjednoczenie z Bogiem wynika koniecznie z uporządkowania swego życia. Wzywała do naśladowania Chrystusa w czystości serca i w posłuszeństwie. Jest to dla niej znak i rezultat miłości autentycznej. Nie można służyć Bogu bez oddania się całkowicie jego wymaganiom w wierności. „Każdy ranek naszego życia powinien być narodzeniem i wyruszeniem w stronę Boga, który lubi słyszeć: to dzisiaj zacznym Tobie służyć z całego serca”<sup>77</sup>.

Klaudiusz nosił w sobie wielkie pragnienie świętości, ale popadał w stany melancholii, był zaniepokojony swoją letniością, niezadowolony z siebie, skrupulant. Maria radziła: „nigdy nie będziemy pokorni – jeśli nie będziemy odczuwać swoich słabości. Dlaczego nie zaprzyjaźniasz się z Bogiem tak dobrym i kochającym? Wyznam ci, że jeśli postrzegasz Go jako Sędziego, trzeba nam chować się w głębi przepaści, i nawet aż pod stopy Lucyfera; jeżeli postrzegasz go jako Ojca - On wymaga szacunku i posłuszeństwa, ale jest naszym oblubieńcem i wymaga od nas miłości. I co więcej, nasze serce dyktuje nam tę lekcję miłości, że trzeba nam wszystko zwrócić ku Temu, który jest tylko Miłością. Miejmy więc śmiałość zbliżyć się z ufnością do Tego, który jest »najpiękniejszym z synów ludzkich«”<sup>78</sup>.

Powtarzała mu na każdym kroku, że jedynym schronieniem jest oddanie się Bożemu Miłosierdziu w ufności, pokorze i zawierzeniu. „jestem o wiele bardziej niedoskonała niż ty, ale dlatego lękać się zatracenia się w Tym, który chce nas oczyścić i który uczyni to, jeśli oddamy Mu się z dziecięcą ufnością. To dlatego bardziej podoba mi się Go kochać i Go pieścić, niż zatrzymywać się na mojej małości i niegodności”<sup>79</sup>.

Klaudiusz kilkakrotnie wyraził Marii pragnienie męczeństwa dla wiary, dla Chrystusa. Maria mu odpisała, że życie monastyczne jest też męczeństwem – codziennym umieraniem sobie: „Błogosławię Boga, że daje ci pragnienie męczeństwa. Jesteś jeszcze młody mój synu, i jeśli będziesz wierny łasce, będziesz cierpieć jeszcze długo. Pragnienie to może być motywem, aby wieść życie umartwione, regularne życie codzienne. (...) O, jak byłabym szczęśliwa, gdyby pewnego dnia powiedziano mi, że mój syn stał się ofiarą zabitą dla Boga. Oto jak bardzo cię kocham, aż do tego stopnia, byś stał się godny przelać krew dla Jezusa Chrystusa. Błogosławię Go za pragnienia, które ci daje, ale trzymaj się na baczności, aby nie zaprzętać zbytnio ducha wygórowanymi rozumowaniami, które będą tylko stratą czasu. Wierz mi i nie miej nic innego na uwadze tylko to, by naśladować Boga, aby oddać się jego prowadzeniu ze słodką ufnością, i abyś w pokoju oczekiwał wypełnienia się Jego planów względem ciebie. On cię poprowadzi za rękę”<sup>80</sup>.

W roku 1648, gdy Klaudiusz przygotowywał się do święceń kapłańskich, w jednym z listów napisała mu maksymy, w których sama się ćwiczyła:

„Oto zasady, w których ćwiczę się obecnie, nawet na mocy ślubu”<sup>81</sup>.

I. Oskarżona o popełnienie czegoś złego, nie będę się usprawiedliwiać, zwłaszcza gdybym była niewinna. Nie będę też dla własnego usprawiedliwienia wyjawiać winnych, aby zrzucić z siebie oskarżenie, chyba że zdaniem kogoś kompetentnego - chodziłoby o chwałę Boga.

<sup>77</sup> List LXXXI, 30.08.1644, *Correspondance*, s. 227.

<sup>78</sup> List C, październik 1646, *Correspondance*, s. 294.

<sup>79</sup> List CLXXVII, 24.08.1658, *Correspondance*, s. 596.

<sup>80</sup> List LXVIII, 1.09.1643, *Correspondance*, s. 184 ; List LVI, 4.09.1641, *Correspondance*, s. 130.

<sup>81</sup> Ten ślub nie był całkiem nowy. Sięgał oktawy Bożego Narodzenia 1645. (*Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 408.

- II. Czuwać będę nad swym umysłem i sercem, aby nie pozwalać sobie na słowa skargi czy oburzenia wobec pozornej lub faktycznej obrazy, krzywdy, odtrącenia, upokorzenia przez czyjeś słowa lub czyny.
- III. Nie będę nic mówić na swoją pochwałę ani wpływać w sposób milczący lub jawny na umniejszenie pochwały skierowanej ku komuś innemu. Kierując się zasadą miłości, raczej sama go pochwalę i powiem o nim coś dobrego.
- IV. Unikać będę współzawodnictwa i zazdrości, jeśli chodzi o dobra materialne oraz powodzenie innych w dziedzinie wewnętrznej bądź zewnętrznej. Będę się raczej cieszyć z powodzenia bliźnich, a siebie uważać za niegodną podobnych.
- V. Będę w sobie kształtować postawę pełną szacunku i życzliwości względem osób, do których czuję naturalną antypatię. Ich czyny przyjmę bez uprzedzeń, oceniając ich intencje zgodnie z wymogami miłości.
- VI. Ćwiczyć się będę w cierpliwości względem bliźnich, tak jak nakazują zasady Ewangelii.
- VII. Będę się starała nie rozczulać nad sobą i nie rozważać nadmiernie przykrych zdarzeń.
- VIII. Zabiegać będę usilnie o osiągnięcie słodyczy wewnętrznej i zewnętrznej, łagodności i pokory serca.
- IX. Nie będę pochopnie snuć podejrzeń ani zrażać się z błahych powodów oraz nie pozwolę, by mnie niepokoiły.
- X. Zniosę z miłością i cierpliwością boleści ciała oraz udręki ducha, upokorzenia oraz doświadczenia, jakie pochodzą od Boga i ludzi.
- XI. Umartwiać będę przeróżne małe zachcianki, naturalne skłonności i słabostki, gdy to będzie możliwe bez szkody dla ducha i ciała.
- XII. Będę wiernie słuchać pouczeń i natchnień Bożych a we wszystkim, o czym mowa powyżej, kierować się będę posłuszeństwem<sup>82</sup>.

Doświadczenie pierwszych lat życia zakonnego, odkrycie wielkich klasyków życia duchowego sprawiło, że Klaudiusz zaczął przypuszczać, że jego matka została obdarzona wielkimi darami duchowymi, z których wcześniej nie zdawał sobie sprawy. Jako gorliwy zakonnik coraz lepiej rozumiał matkę, był coraz bardziej śmiały w stosunku do niej, pragnął znać działanie Boga w jej duszy, wiedzieć więcej o jej zażyłości z Bogiem. Od 1645 nie przestawał prosić ją o autobiografię duchową. Uzasadniał, że go opuściła tak młodego, że prawie nie znał swej matki, dlatego ma prawo do duchowej rekompensaty, że był zbyt młody, by rozumieć jej pouczenia, a oto był już dorosły i tak jak ona poświęcony Bogu, dlatego ich dobra duchowe powinny być wspólne. Grał rolę rozpieszczonego dziecka – trochę ją szantażował – dotykał czułego punktu w jej sercu. Przyznawał, że bardzo cierpiał i czuł się opuszczony, przypominał swe trudne dzieciństwo. Pisał, że odmowa była by niesprawiedliwością i zatwardziałością, bo to mogłoby mu posłużyć dla wzrostu duchowego i praktykowania doskonałości. Na koniec przekonywał, że jeśli udzieli mu tej pociechy, będzie razem z nią uwielbiać Boga, który udzielił jej tak wielkich łask<sup>83</sup>. Maria odmawiała przez pięć lat, aż wreszcie w 1650 roku uległa<sup>84</sup>.

Za namową spowiednika Maria zabrała się do dzieła. Prawie ukończony rękopis spłonął jednak w pożarze klasztoru w 1650 roku. Maria uważała, że spełniła swój obowiązek: „Trudno, sta-

<sup>82</sup> List CXIII, 7.09.1648, *Correspondance*, s. 341.

<sup>83</sup> List CLV, de Québec, à son Fils, 9.08.1654, *Correspondance*, s. 525.

<sup>84</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 132.

ło się, mój najdroższy synu, nie trzeba o tym więcej myśleć”<sup>85</sup>. Klaudiusz nie chciał o tym słyszeć i ponawiał prośby<sup>86</sup>. „Skoro tego pragniesz - napisała ona w 1652 roku - o ile zdołam uszczknąć kilka chwil z moich zajęć, które są prawie nieustanne, napiszę to, na co pozwoli mi pamięć i miłość, by wysłać ci w przyszłym roku”<sup>87</sup>.

Podczas wiosennych rekolekcji 1653 r. Maria otrzymała liczne i cenne oświecenia, które nasunęły jej myśl, że praca ta mogłaby przynieść chwałę Bogu. „Ujrzałam w nowym świetle wszystkie stany modlitwy i wszystkie łaski, którymi Bóg mnie obdarzył, od chwili używania rozumu”. Natychmiast chwyciła za pióro i nakreśliła zarys pracy. Zredagowanie nowej relacji duchowej trwało od czerwca do października 1653 i od maja do sierpnia 1654 roku<sup>88</sup>. Ukończony rękopis liczył 200 stron. Relacja z 1654 roku jest głównym dziełem Marii od Wcielenia – jest świadectwem i pamiętnikiem, historią działania Boga w jej duszy. Jest również arcydziełem literatury mistycznej<sup>89</sup>.

Dom Oury napisał w przedmowie do *Autobiografii* Marii od Wcielenia: „Długotrwała, natarczywa i nieustępliwa ciekawość jej syna; coś w rodzaju szantażu duchowego, który Bremond uważał za brak delikatności, a co najmniej za nietakt. Tę niedelikatność i nietakt ja rozgrzeszam obydwojema rękami, bo bez tego Maria od Wcielenia odeszłaby, zabierając ze sobą najbardziej promienną ze swych tajemnic”<sup>90</sup>.

Wysyłając tę pracę swemu synowi Maria napisała: „Gdy przeczytasz to, co Boży Majestat uczynił w mojej duszy, zadrzyj za mnie, ponieważ złożył Swe skarby w naczyniu glinianym, najbardziej kruchym, jakie jest na świecie, bo to naczynie może upaść i upadając może się rozbić i może stracić to bogactwo, które zawiera. Nie ma nic pewnego na tym świecie. Jestem tylko pewna jednej rzeczy, że Bóg nie zawiedzie mnie nigdy, ale ze swej strony mogę się zatracić na wiele sposobów przez moje winy i niewierności. Dlatego proszę cię mój synu, byś troszczył się o moje zbawienie, pamiętając o mnie, gdy jesteś przy ołtarzu, i proś Boga, by mi zesłał raczej męczarnie, niż by pozwolił, bym mu kiedykolwiek była niewierną; nade wszystko by mnie uczynił godną, aby pokora była moją siłą. O to samo modłę się dla ciebie, padając u stóp Jezusa, naszego Mistrza i Pana, czując się zobowiązana wypraszać ci te same, co mnie łaski, tę samą miłość i te same dobra, bo jesteś moim najdroższym i ukochanym synem”<sup>91</sup>.

Po ukończeniu relacji z 1654 roku Maria długo nie umiała o sobie nic powiedzieć. W ciągu 10 lat bardzo rzadko informowała syna o swoim stanie duchowym, pisała: „nie z powodu braku dobrej woli, ale wbrew twemu i memu pragnieniu tak mało dzielę się z tobą moimi przeżyciami wewnętrznymi. Zapewniam cię, że po prostu nie jestem w stanie czegokolwiek napisać... Trwajmy więc tak aż Bogu spodoba się rozporządzić inaczej”<sup>92</sup>.

W 1668 roku pisała: „Trudno byłoby mi zdać sprawę z mojej modlitwy, ponieważ to, co Bóg mi daje jest tak proste, że w dwóch lub trzech słowach wszystko powiedziałam. Nie mogę nic

<sup>85</sup> List CXVI, październik-listopad 1651, *Correspondance*, s. 425-426.

<sup>86</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 132.

<sup>87</sup> *Correspondance*, List CXLIII, z 9.09.1652, s. 485; *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 131.

<sup>88</sup> *Écrits spirituels et historiques*, t. 2, s. 133.

<sup>89</sup> G. OURY, *Marie de l'Incarnation t. 2*, s. 478.

<sup>90</sup> M. od Wcielenia (Guyart), Relacja autobiograficzna z 1654 roku, tł. T. Bartnicka, przedmowa DOM GUY-MARIE OURY, Poznań 2012, s. XXI; G. OURY, *Marie de l'Incarnation t.2*, s. 478-479.

<sup>91</sup> List CLV do syna, 9.08.1654, *Correspondance*, s. 528.

<sup>92</sup> List CLXXXVIII do syna, 13.10.1660, *Correspondance*, s. 541.



robić w mojej modlitwie, jak tylko mówić w moim wnętrzu oddychając: »mój Boże, mój Boże, mój wielki Boże, moje życie, moja chwała«. Dziś tak właśnie oddycham; moja dusza doświadcza przy tym pełni znaczenia tych słów. To, co robię w czasie modlitwy, robię przez cały dzień, gdy się kładę, gdy wstaję i wszędzie<sup>93</sup>.

W 1670 przesłała synowi wyczerpujący opis swego stanu duchowego. Wszystko się w niej maksymalnie uprościło. „Czuję się habitualnie zagubiona w Boskim Majestacie, który od kilku lat utrzymuje mnie w ciągłym obcowaniu ze sobą w miłości, zjednoczeniu i zażyłości, której nie potrafię wyrazić. Jest to mój stały stan, będący równocześnie jakąś formą ubóstwa ducha. Czasami pragnę wewnętrznie odprężyć się, odejść od tego, co przeżywam w głębi duszy, by móc zatrzymać się i radować pięknem, podziwiając rzeczy, które tak bardzo kocham. Lecz natychmiast zapominam o nich, a Duch, który mnie prowadzi, zawraca mnie znów do mego wnętrza, gdzie gubię się w Tym, który mnie ponad wszystko zachwyca. Dusza nosi w swej głębi nieskończone, bezbrzeżne bogactwa. Nie ma w nich nic materialnego, jedynie czysta i naga wiara wyrażająca rzeczy nieskończone<sup>94</sup>”.

Benedyktyni zdawali sobie sprawę z wartości duchowych Klaudiusza. Już rok po święceniach został przełożonym klasztoru w Vendôme i przez całe życie piastował urzędy przełożonego, formatora młodych zakonników bądź asystenta generalnego. Przyczynił się do reformy zakonu; pisał i wydawał – np. medytacje chrześcijańskie. Urszulanki w Québec posługiwały się nimi do modlitwy i Maria uznawała je za zachwycające. Był uważany w swojej kongregacji za specjalistę od formacji monastycznej. Urzędy mu jednak ciążyły i przeszkadzały w uświęcaniu się według własnego gustu. Gdy został asystentem generała zakonu, Maria napisała do niego: „nie mów mi więcej, że wolałbyś samotność i życie odosobnione. Obowiązków swych nie kochaj, dlatego że są zaszczytne, ale dlatego, że są w porządku woli Bożej. Jest jednak dobrze, że widzisz swoje niedoskonałości, niezdolność i niewystarczalność. To Bóg cię utrzymuje w stanie upokorzenia dla twojego uświęcenia. Miej przyjemność w obowiązkach, które Bóg ci daje, znajdziesz w tym satysfakcję i Bóg będzie troszczył się wszędzie o ciebie. Czy jesteś wywyższony, czy poniżony, żebyś tylko był pokorny, będziesz zawsze szczęśliwy<sup>95</sup>”.

Klaudiusz Martin został pierwszym biografem swej matki. Opublikował jej pisma wkrótce po jej śmierci z własnym komentarzem w kilku grubych tomach. Pisma duchowe Marii od Wcielenia, redagowane na polecenie spowiednika, korespondencja z synem i napisana dla niego autobiografia stanowią podstawowe źródła dotyczące życia Marii od Wcielenia. Pisma te są arcydziełem literatury mistycznej wszystkich czasów, a ich autorka, Maria od Wcielenia, zaliczana jest do największych mistyczek Kościoła katolickiego. Nazywana bywa Teresą Nowej Francji<sup>96</sup>.

<sup>93</sup> List CCXLIII, do syna, 16.10.1668, *Correspondance*, s. 826.

<sup>94</sup> List CCLXVII, 2-5.09.1670, *Correspondance*, s. 896.

<sup>95</sup> List CCLXVII, 2-5.09.1670, *Correspondance*, s. 896.

<sup>96</sup> G. M. OURY, *Marie de l'Incarnation t. 2*, s. 390.

### SUMMARY

Marie of the Incarnation, OSU (1599-1672). She was born Marie Guyart in Tours. At the age of seventeen, in obedience to her parents she was married to a silk manufacturer Claude Martin, with whom she had a son, also named Claude. Left a widow after two years of married life, she experienced a mystical vision on 24 March 1620, that set her on a new path of devotional intensity.

After a year with her parents, Mary acceded to a request by her sister and brother-in-law, Paul Buisson, in the running of a major transport company. In 1631 she decided to enter the Ursuline monastery in Tours. She left her 12 years old son in the care of the Buisson family, but the emotional pain of the separation would remain with them both. While her son continued his schooling with the Jesuits in Rennes, Marie rose to become the assistant mistress of novices and an instructor in Christian doctrine. Later, when her son had become a Benedictine monk, they corresponded candidly about their spiritual and emotional experiences.

In 1639 Marie, along with two other Ursulines received the necessary permissions to undertake this mission In Canada. She established a convent in Quebec City and managed to found the first boarding school. Both the French colonists and the local Indian people sought the education of their daughters by the nuns. The sisters were soon able to teach in the Huron, Algonquian, Montagnais, and Iroquois tongues.

The rest of her life she passed teaching and catechizing the young Indians, and died after thirty-three years spent in Canada. She was beatified by Pope John Paul II on 22 June 1980. Her feast day is celebrated on 30 April. Pope Francis used his right to waive the requirement of a second miracle in her case, and she was granted equivalent canonization on April 2, 2014.